

Czy można obronić Polskę we śnie? O konferencji-kołysance „Jeszcze Polska nie zginęła. Wieś”

Musimy budować niektóre instytucje całkiem od nowa, instytucje, które będą ludzi wychowywać zgodnie z uznanymi wartościami

Minister Kultury Piotr Gliński

Od obrońców przyrody zależy przyszłość ludzkości

Agnieszka Holland

Być może nie ma sensu analizować o co chodziło na konferencji (a raczej show) „Jeszcze Polska nie zginęła. Wieś” zorganizowanej przez ministra środowiska Jana Szyszke oraz ojca Tadeusza Rydzyka. Musimy wziąć w nawias intelekt i podkreślić na cały regulator nasze emocje – zadowolenie, gniew, lęk, zazdrość, chęć upokarzania, aby „zrozumieć” co było jej celem. Chodziło o strawę dla ducha, a raczej wywołanie głodu świata, który ostatnio musi walczyć o swoje miejsce. W Stanach Zjednoczonych świat ten chce być znowu wielki, a w Polsce ma być bastionem wartości takich jak piękno, dobro i prawda.



Jaki zatem sens pisać o tej konferencji? Z jednej strony to próba wyartykułowania tego, co z ust prelegentów nie zostało wprost powiedziane. Z drugiej sprawdzenie samej siebie, czy można o tej konferencji pisać nie popadając w ton oskarżający i prześmiewczy. Wydarzenie w Toruniu może bowiem kusić, aby zagrać w innym show czy spektaklu. Jak sugeruje krytyk teatralny Jacek Sieradzki – cała Polska gra obecnie w „Kłątwie”¹. Tyle tylko, że ten spektakl „oprócz udanej formy scenicznej, wiele do debaty publicznej nie wnosi”. Pod Teatrem Powszechnym, a wcześniej Teatrem Polskim we Wrocławiu w związku z premierą „Śmierci i dziewczyny” toczyły się wojny dwóch światów „Polska”. Dwie strony barykady nieświadomie zagrały swoje role – przeciwnicy „Kłątwy” z jadem, a zwolennicy w poczuciu wyższości, że wiedzą na czym polega dobry świat. Tylko czy to wszystko jest takie proste?

Konferencja naukowa?

Zorganizowana z rozmachem „konferencja naukowa” zwiozła z całego kraju leśników, myśliwych, rolników, polityków i duchownych. Co dostaliśmy? Popis retoryki i mistrzowsko przygotowany akt cementujący porządek symboliczny – Polskę folwarczną, wiejską, katolicką, Polskę jedyną w swoim rodzaju, kraj i naród wybrany. „Jeszcze Polska nie zginęła” tak przecież zaczyna się NASZ hymn narodowy. Teraz można by dodać – „Póki żyje wieś”. Ale niech nie obrażają się ludzie mieszkający na wsi, bo wieś o której była mowa na konferencji nie istnieje. Nie ma jej na mapie. Ten fantazmat nie ma nic wspólnego z polskimi wsiami, których mieszkańcy, często nawet bardziej niż mieszkańcy miast, muszą stawiać na pragmatyzm i nowoczesne rozwiązania.

Wieś przyświecająca konferencji jest po prostu wysniona². Zatrzymana na kartach epopei narodowych, które przez wieki skutecznie wmówiły nam, że polski szlachcic to brzmi dumnie. Fantazmat ten przez lata uniemożliwiał Polakom wyzwolenie się z sytuacji i zależności, których tak naprawdę nienawidzimy – pana i niewolnika, panicza i parobka oraz obłądnej idei eksploatacji polskiej ziemi czy ciała w ogóle. Sądzę, że konferencja w Toruniu miała na celu zakołysanie nas w tym śnie.



Wykład ks. prof. Tadeusza Guza na konferencji "Jeszcze Polska nie zginęła" z dnia 13.05.2017 roku.

Tadeusz Guz przemawia w Toruniu

Zielony nazizm

To hasło wywołało oburzenie. I słusznie. Do rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego został już skierowany list z żądaniem odsunięcia ks. prof. Tadeusza Guza od dydaktyki. Guz w swojej wypowiedzi porównywał bowiem ekologów do funkcjonariuszy III Rzeszy. Naziści mieli być jednak lepsi od „tzw. zielonych”, bo jakby nie było zwolennicy Hitlera i wierni słuchacze Goebbelsa kochali swoją aryjską rasę, szukali dla niej przestrzeni życiowej, organizowali olimpiady sportowe i zaprawiali młodzież do militarnego oddania. Tymczasem, jak chciał przekonać słuchaczy ks. Guz, ekologdy nienawidzą każdą rasę, a nawet ludzi w ogóle – bowiem celem ekologów jest unicestwienie wszystkiego, co żyje.

Nie wiadomo jednak jak doszło do wyprowadzenia wniosku o „chęci zniszczenia wszystkiego” przez ekologów. Argumentacja ks. Guza była niejasna, a do tego pełna chwytów erystycznych i jawnego flirtowania z zebranymi na hali „autorytetami”. „Przecież, gdyby Pani, droga Pani minister, powiedziała, że jest Pani człowiekiem, to zostałyby to wyśmiane” – podkreślał Guz. Ksiądz przekonywał, że stanowisko ekologów i nowej lewicy jest ufundowane w skrajnym materializmie rodem z Ernsta Haeckla czy Marksa. Skoro byt, przekonywał ksiądz, według materializmu ontologicznego wyznawanego przez ekologów jest tylko materia, to bycie człowiekiem jest złudzeniem. A jeżeli jesteśmy samą materią to trzeba ją, w tym także nas, zniszczyć (*sic!*).



T. Stankiewicz Podhorecka - „Kościół i przyroda – Wolność artystyczna czy działania z premedytacją”

Temida Stankiewicz-Podhorecka przemawia w Toruniu

Nie wspominając nawet o błędzie wyprowadzania zdań powinnościowych ze zdań opisowych, można powiedzieć, że logika tego wywodu była niejasna i enigmatyczna. Ale to dopiero początek.

Podczas swojego wystąpienia ks. Guz głównie wdzięczny się do publiczności. Rzucił trudnymi terminami i nieznanymi większości nazwiskami. Do tego odwoływał się do „inteligencji tłumu”, aby zyskać poparcie. Za Guzem można wnioskować, że „właściwa” filozofia życia skończyła się na Arystotelesie. Potem nagle przyszedł „brutalny Hegel”, który uutorował drogę materializmowi, a ten z kolei stał się podstawą dla nowej lewicy, która planuje akt zniszczenia ludzkości. Nie wiem, czy jest sens skupiać się na zawiłościach merytoryczno-argumentacyjnych, nie to było bowiem najciekawsze w całym wystąpieniu.

Warto obejrzeć nagranie z konferencji i przyjrzeć się twarzom zebranych leśników. Sądzę, że nie niedowierzają, gdy nagle ksiądz Guz z zadowoleniem i w homilijnym tonie mówi, że jego studenci dali się niestety zmanipulować i uznają ewolucjonizm za wyjaśnienie zmienności gatunków. Z kolei o ich słabości ducha świadczy traktowanie Darwina jako wartościowego naukowca, „Musimy przywrócić ducha w biologii, fizyce i chemii” – nawoływał. I to w sumie nie jest śmieszne, ponieważ kwestia obecności ducha czy świadomości w świecie materialnym, czy relacji między nimi, to temat, który nadal jest podejmowany przez filozofów. Dodatkowo współcześnie także przez naukowców zajmujących się np. kognitywistyką i jej powiązaniem z neurologią. Nie jest też niczym nadzwyczajnym, że filozof jak ks. Guz przywiązany do tradycji antycznej i średniowiecznej, upomina się o szczególną pozycję człowieka, który według Arystotelesa obdarzony jest nie tylko duszą wegetatywną i zmysłową, ale też rozumem. Guz nie jest pierwszym, który postuluje przywrócenie filozofii życia sprzed czasów nowożytnych, bo nawet nauka współczesna odcina się od materializmu, a szczególnie tego skrajnego. Z kolei przywoływany przez niego biolog i materialista Ernst Haeckel jest co prawda ważny z punktu widzenia historii biologii, ale jego koncepcje są w większości dawno

Czy można obronić Polskę we śnie? O konferencji-kołysance „Jeszcze Polska nie zginęła. Wieś”

przestarzałe. Kulawe jest też usilne przeciwstawianie ludzi wszystkim zwierzętom. To anachronizm, ale również konsekwentne wyrażanie stanowiska religijnego, z którego wynika, że między rozwielitką a np. delfinem nie ma większej różnicy.

Nietrafione merytorycznie dywagacje to jedno, ale nazywanie ekologów nazistami to inna zupełnie sprawa. Jego słowa już zbierają żniwa, bo pod adresem ekologów pada coraz więcej oskarżeń. Zaufajmy paragrafom i miejmy nadzieję, że w Polsce nie ma miejsca na nienawistne słowa, szczególnie z ust duchownego. Nie oznacza to wcale, że nie możemy zastanawiać się, co stoi za takimi epitetami.

Gdzieś to już słyszeliśmy

Sądzę, że ks. Guz w swoim wykładzie nawiązywał do filozofów, ponieważ potrzebny był mu wytrych retoryczny. Chciał uzasadnić spiskową teorię, że nowa lewica lub „przebrany na zielono stary komunizm” chcą, aby człowiek zginął bezśladowo. Nie wszystko jednak w wypowiedzi Guza było nieprawdą. Trzeba przyznać mu rację gdy mówi, że eksploatacyjny stosunek człowieka do przyrody nie jest ideą związaną z chrześcijaństwem, ale materializmem i mechanicyzmem czy ogólnie z nowożytną nauką. Wiedzo-władza Franciszka Bacona oraz mechanicyzm Kartezjusza to stanowiska, w ramach których zwierzęta traktowane są jak automaty. Guz w swoim nawoływaniu do krytyki materialistycznego paradygmatu przypominał, że duch w różny sposób obecny jest w materii, ale tylko w człowieku realizuje się w wyjątkowy sposób. Pod tym względem wnioski ks. Guza są mocno katolickie i zgadzają się z wykładnią papieża, w tym także Franciszka.



Obywatelski spacer dla Puszczy, ilość przygotowanych do wywozu drzew poraża, to na pewno walka
Czy można obronić Polskę we śnie? O konferencji-kołysance „Jeszcze Polska nie zginęła. Wieś”

z kornikiem? Fot. Radosław Ślusarczyk

Ukłony w stosunku do Telewizji Trwam też nie są do końca nieuzasadnione, jeżeli pod uwagę weźmiemy wątek troski o ziemię i lasy. Prawdą jest, że Trwam była jedną z niewielu telewizji, która poruszyła temat protestów rolników z Wielkopolski wobec planowanej budowie na ich ojcowiznach kopalni odkrywkowych. Jednak wokół innych kwestii ekologicznych, szczególnie Puszczy Białowieskiej i jej masowej wycinki, milczy. Zarówno Guz, jak i biskup odprawiający mszę, kpili z ekologów przypisując im obce interesy i wynaturzone poglądy: „Niedługo tzw. zieloni zabronią chodzić dzieciom do sklepów mięsnych. Absurd”. Księża, mówiąc wielokrotnie o wyjątkowej roli Polski na arenie międzynarodowej, wypowiadali się momentami jak Kościół Anglikański sprzed aktu założycielskiego. Chociażby w swoim niewerbalnym dystansowaniu się od nauk obecnego papieża.

Obudź się człowieku

Wróćmy jeszcze do retoryki ks. Guza. Wydaje się, że najgorsze co, w ekologach widzi on i jemu podobni, nie jest ich materializm, ale krnąbrność. Jeżeli tak jest, to poszukiwania odpowiedzialnego za krzewienie w ludziach takich kompetencji jak krytycyzm, sceptycyzm, relatywizm i odrzucenie hierarchii (w tym kościelnej), Guz powinien zacząć od Sokratesa. Z kolei współcześnie powinien narzekać nie na Hegla, ale raczej zakazać czytania filozofii Immanuela Kanta. Kantowskie „Czym jest oświecenie”³ jest tekstem omawianym w liceach i na studiach. Znany fragment tego dzieła brzmi: „Oświeceniem nazywamy wyjście człowieka z niepełnoletności, w którą popadł z własnej winy. Niepełnoletność to niezdolność człowieka do posługiwania się swym własnym rozumem, bez obcego kierownictwa. Zawinioną jest ta niepełnoletność wtedy, kiedy przyczyną jej jest nie brak rozumu, lecz decyzji i odwagi posługiwania się nim bez obcego kierownictwa. Sapere aude! Miej odwagę posługiwać się własnym rozumem – tak oto brzmi hasło Oświecenia”. Zakaz czytania Kanta byłby tym bardziej sensowny, że filozof z Królewca wzywał człowieka do emancypacji w myśleniu. Ale czy można się wyzwolić we śnie? W onirycznej i sielskiej wizji wsi, gdzie bezpieczeństwo okupione jest pozostaniem na etapie dziecka?

Dostrzeganie w wypowiedzi Guza i innych prelegentów lęku przed samodzielnością to nie przesada. Na konferencji często bowiem padały słowa, że oto „jesteśmy tutaj dziećmi”, niczym „pastuszkowie” z Fatimy, którzy zostali specjalnie predystynowani do słuchania pocieszającego, usypiającego głosu Matki Boskiej, która sama będąc zagrożona, oddaje nam się bez reszty i poświęca.

Artysta i ekolog - zgorzenie

Jeżeli zagrożeniem dla Polski ma być emancypacja mentalna to zrozumiałe stają się słowa ministra Glińskiego, który chce „wychowywać zgodnie z uznanymi wartościami”. A wartości tych – jak podkreślali prelegenci toruńskiej konferencji – nie znajdziemy ani w spektaklu „Klątwa”, ani w filmie „Pokot”. Zresztą oba te dzieła zostały „zamówione przez lewicę”. Tak przynajmniej twierdzili prelegenci.

Oprócz ekologów, to właśnie artyści, a szczególnie Ci, którzy przemawiają do nas obrazem, stanowią zagrożenie dla Polski – powtarzano ex cathedra. Dlatego, jak zdecydował Gliński, trzeba cofnąć dotację dla festiwalu Malta, którego kuratorem miał być reżyser „Klątwy”. To dlatego krytyczka teatralna Temida Stankiewicz-Podhorecka, puszczając oko do księdza Guza w kwestii zielonego nazizmu, w swoim wystąpieniu skrytykowała nie tylko ekologów, ale też szeroko pojętych ludzi sztuki. Przestrzegała, że teatr w Polsce chętnie produkuje spektakle na „zamówienia ekologów”, zaś poruszany ostatnio chętnie na deskach teatru problem komunikacji międzygatunkowej to w istocie „projekt zoofilii”. Bo do tego prowadzi traktowanie na równi zwierząt i człowieka – do „stosunku

seksualnego z kozą”⁴. „To isticie szatański pomysł [...] Poprzez szok i prowokację doprowadza się do transgresji, czyli przekroczenia granic piękna i prawdy. Jeśli się te granice przekroczy, wchodzi się do przestrzeni ciemności”, „Ekologia to przykrywka” – straszyla prelegentka o wymownym imieniu Temida. Jej zdaniem to, do czego zmiierzają artyści i ekolodzy to transgresja, przekraczanie granic, zaburzenie proporcji, dodatkowo wszystko na zlecenie „międzynarodówki”, bo przecież taki pomysł nie wypłynąłby od żadnego Polaka. Mowa o wynaturzeniu, jakie napływa do Polski z zachodu przywoływało „Entartete Kunst”⁵ czy manifest socrealizmu. „My z kolei” – mówiła – „jesteśmy tu po to, aby przywracać normalność”. I co ciekawe, jako przykład świata normalnego, w którym każdy wie, gdzie jest jego miejsce, podała „Pana Tadeusza”. Tam mamy szukać wzorów – tradycyjnej wsi, ale też myślistwa. Pani Temida okazała się też wierną czytelniczką innego filozofa – Platona, a to ze względu na nawoływanie do piękna, dobra i prawdy oraz potrzeby wychowania młodzieży w sposób, aby wiedziała, gdzie jej miejsce. Co ciekawe Platon w „Państwie” opowiada się za cenzurowaniem sztuki. Widzi w niej najwyraźniej niebezpieczeństwo dla państwa idealnego.

Spoleczeństwo otwarte i jego wrogowie

Niewątpliwie ks. Guz i Stankiewicz-Podhorecka widzą swoją rolę jako strażników światła i prawdy. Jeżeli przysłuchać się ich wypowiedziom można nie tylko zobaczyć jak flirtują z ks. Rydzykiem czy ministrem Szyszka, ale w jak paternalistyczny sposób traktują społeczeństwo, które należy oświecać. Tyle, że to oświecenie prowadzi raczej do zaślepienia i błęgiego uspienia. Warto poświęcić też trochę miejsca niewypowiedzianej sympatii do filozofii Platona. Bo powtarzanie słów *dobro, piękno, prawda* odsyła do autora „Państwa”. Był on co prawda wielkim filozofem, ale wiemy również, że jego filozofię można traktować jako konstytucję dla społeczeństwa zamkniętego. Analizę tę zawdzięczamy m.in. Popperowi, który zaznacza: „Uważam, że program Platona nie tylko nie jest wyższy moralnie od totalitaryzmu, ale jest z nim zasadniczo identyczny. Myślę, że sprzeciwy, jakie ten pogląd budzi, mają swe źródło w odwiecznym i głęboko zakorzenionym przesądzie idealizującym Platona”⁶.

Idealizacja Platona to jednocześnie akceptacja czegoś głębszego a mianowicie ideologii nauczania, którą w dydaktyce nazywa się podejściem transmisyjnym. To XIX w. szkoła dydaktyki, opierająca się na usztywnionym i ujednoliconym systemie pracy szkół. Celem tej dydaktyki miał być silny moralny charakter ucznia kształtowany poprzez kierowanie, karność i nauczanie wychowujące⁷. Beata Kempa, która podczas toruńskiego wiecu czytała list premier Beaty Szydło zdradzała zresztą pewnego rodzaju wyuczoną podległość, monotonna zwracając się do wszystkich męskich ważnych gości słowem „czcigodny”. A jej mowa ciała podkreślała, które miejsce sama chce zajmować w hierarchii.

Nostalgia

Najciekawsze na konferencji było to, co nie zostało powiedziane wprost. Nazywanie ekologów nazistami miało na celu ich poniżyć. Epitety mogły być dowolne, najważniejsze było aby wywyższyć moralnie swoje środowisko. Dowiedzieliśmy się, że na wsi są nasze korzenie, tam rozwijała się „duma” narodowa, Rzeczpospolita szlachecka. Miasto to kapitalizm, obcy kapitał, wartości niezgodne z wyśnionymi ideałami wsi spokojnej i wesołej. Śnienie sarmackiej wsi może mieć jednak fatalne konsekwencje dla przyszłości Polski. Jak sugeruje Jan Sowa m.in. w pracy „Inna Rzeczpospolita jest możliwa” to jednostronne przypominanie sobie czasów Rzeczpospolitej wiejskiej, szlacheckiej wypiera, że Rzeczpospolita w znacznej mierze sama wpędziła się w problemy, które skończyły się zaborami⁸. Nie było jedynie tak, że wyłącznie zła wola naszych sąsiadów zadecydowała o podziale Polski. Nasz kraj nie chciał się modernizować i został w swoim polskim, sarmacko-niewolniczym zaułku zdany na łaskę sąsiednich mocarstw.



Straż Leśna uniemożliwiła naukowcom wizję lokalną na terenach wycinek w Puszczy Białowieskiej - prof. Tomasz Wesołowski z Pracowni Biologii Lasu Uniwersytetu Wrocławskiego legitymowany przez Straż Leśną. 9 czerwca 2017. Fot. Radosław Ślusarczyk

Czy można obronić Polskę we śnie? O konferencji-kołysance „Jeszcze Polska nie zginęła. Wieś”

Co ciekawe analogie do stanu I Rzeczypospolitej można rozszerzyć na współczesne problemy, m.in. związane z energetyką. Krzysztof Książkowski posługuje się nawet terminem „energetyczny rozbiór Polski”⁹. Kiedy bowiem na świecie odbywa się rewolucja w pozyskiwaniu energii elektrycznej ze źródeł odnawialnych, Polska nie ma strategii energetycznej i unika jak ognia myśli, że węgiel jest nie tyle bogactwem narodowym, co kulą u nogi. Raport NIK obnaża brutalnie w jakiej kondycji jest polska energetyka: „W latach 2007-2015 sektor górnictwa węgla kamiennego otrzymał wsparcie ze Skarbu Państwa w wysokości 65,7 mld złotych, co jednak nie przełożyło się na zapewnienie jego rentowności”¹⁰. Trwanie przy nie przynoszącej zysków ekonomicznych energetyce węglowej, trawiącej nasze zasoby oraz ciała ludzkie przypomina zaściankowy model gospodarki I Rzeczypospolitej, która nastawiona była na niewolniczą pracę chłopów i eksport dóbr narodowych, którym wówczas było zboże oraz drewno. Teraz nostalgia za czasami wiejskimi, ale też industrialnymi, z tradycyjnym, centralnym modelem pracy, przynieść może brak konkurencyjności w zakresie energetyki a w ostateczności konieczność kupowania prądu od Niemców. Trzeba odpowiedzieć na pytanie - gdzie będą powstawały miejsca pracy w energetyce, w Polsce czy w Niemczech?

Ekologia to tylko przykrywka

Nie dopisujemy sobie roli głównego wroga partii rządzącej. Aczkolwiek można pokusić się o tezę, że podobnie jak w 2007 r. w przypadku Rospudy, tak teraz protesty w ramach tematyki ekologicznej, mogą się okazać kluczowe dla przyszłości rządu. Dla rządzących jednak ekologia nie jest zasadniczym celem ataku. Refleksja prelegentów dotycząca kondycji naszej kultury prowadziła do wniosków, że trzeba odzyskać wpływ nad sztuką, bo nic tak dobrze jak obraz nie kształtuje wyobraźni narodowej. Niebezpieczne jest nie stare drzewo, ale wykluczenie z Polski tradycyjnych wartości, a w tym obrazów. Symptomatyczne były zatem wycieczki myślowe do prac współczesnych artystów, którzy „niczego nie przedstawiają, degenerują sztukę”. I tu moim zdaniem tkwi coś kluczowego - z naszej perspektywy wydaje się, że cięcie starego lasu to brak wiedzy ekologicznej. Ale ważne są też preferencje estetyczne. A do nich należy m.in. rodzaj lasu. Jak twierdzi Peter Wohlleben, wielu ludzi reaguje negatywnie na dziki las, pełen wykrotów¹¹. W puszczy widzi się wtedy chaos, wręcz bałagan. Warto się też przyjrzeć gatunkom, które sadzimy w ogrodach. W Polsce dominuje tuja i cyprys, nawet kwiaty, z których przygotowujemy bukiety, rzadko przypominają nasze polskie łąki. Lubimy kicz, obce gatunki i żeby było *na bogato*. O kształtowaniu przestrzeni publicznej w Polsce pisze się ostatnio wiele, sporo też się narzeka¹². Ciekawe byłyby z pewnością badania, które wyjaśniły czy i w jaki sposób to właśnie kościół wpływa na nasze preferencje estetyczne.

Ciekawe było bowiem ile czasu oraz energii prelegenci poświęcili na kwestie estetyczne, obyczajowe i ogólnie tzw. „dobrego smaku”. Jeżeli chodzi o malarstwo, toruńscy prelegenci zdecydowanie opowiadali się za realizmem, a do tego przedstawiającym scenki dydaktyczne - w wizji Temidy Stankiewicz-Podhoreckiej najlepiej gdyby obraz wsi uzupełniony był o Matkę Boską, która trzyma małe dzieci za rękę, bo przecież grozi im niebezpieczeństwo ze strony lasu. Jak dodał ksiądz bp Antoni Dydycz, obok wiejskiej krętej drogi, powinny też stać wilki „symbol zła”. Przy czym rolę Matki Boskiej mogliby na obrazie „zastąpić myśliwi”. Kim są z kolei „watahy zgłodniałych wilków, które pędzą w stronę budynków gospodarskich”? Może to ekolodzy, a może artyści? A może raczej coś bardziej ogólnego - nowoczesność i progresywizm. To przed nimi mamy bronić polskiej wsi - oczywiście tej, która jak już zaznaczyłam, istnieje nie ma mapie, ale w naszych głowach. Progresywizm to także wróg dla wielkich betonowych projektów węglowych czy hydrotechnicznych, bo dzisiaj nowoczesność oznacza rozproszenie, a nie centralizację. Sen o wielkiej Polsce szlacheckiej jest dla nas nie tylko zagrożeniem, ale też czymś co nie pozwala nam pozbyć się tego, czego jako Polacy nienawidzimy - ograniczenia wolności. Bo Polska sarmacka była miejscem bogactwa niewielu, kosztem upodlenia większości. Dzisiaj potrzebujemy pieniędzy na realizację populistycznych programów politycznych więc pieniądze z wycinki lasu się przydadzą. Nieważne, że pozbedziemy się

Czy można obronić Polskę we śnie? O konferencji-kołysance „Jeszcze Polska nie zginęła. Wieś”

skarbu, który wpisany jest na listę UNESCO, że tracą na tym pracownicy branży turystycznej.

Polska autarkia jest przyjemną ideą, ale też oznaczać może brutalną rzeczywistość w przyszłości. Iluzja wielkiej wsi nie pozwala nam poznać siebie samych i oswoić się z myślą, że byliśmy w historii nie tylko ofiarami, ale też przyczynialiśmy się do naszych klęsk. Jeżeli zatem, ideą przewodnią konferencji było hasło „Jeszcze Polska nie zginęła”, i obowiązkiem naszym jest tę Polskę chronić, to trzeba zadać po raz kolejny pytanie, czy można się emancypować i chronić we śnie?

Hanna Schudy

Przypisy:

1. J. Sieradzki, *Cała Polska w Kłątę gra*, [w:] *Odra* 4(655)/2017, s. 38-40.
2. Mówiąc o „śnieniu” nawiązuję do książki „Prześniona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej”, w której autor Andrzej Leder zwraca uwagę na wyparcie, zapomnienie niewygodnych dla naszego narodu prawd, jakimi było np. traktowanie żydowskich sąsiadów, kolonizowanie za czasów I Rzeczypospolitej ziem na wschodzie czy uczynienie z sąsiadów, podobnie jak ze swoich rodaków, niewolniczych parobków. Fakty te nie współgrają z chętnie „śnioną” na jawie wizją tolerancyjnego, gościnnego Polaka, który ciemiężony przez obce mocarstwa walczył o ziemię naszą i tradycję. Zapomnienie to pozwala na snucie wizji Polaka, który sam wybudował drogi kolejowe, infrastrukturę miejską i ogólnie rozpoczął modernizację po tym, jak sprawiedliwość dziejowa wygnała złego zaborcę czy Niemców z naszych odzyskanych ziem. A. Leder, *Prześniona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Warszawa 2014.
3. humanizm.net.pl/kantsa.html
4. Tu nawiązanie do spektaklu omawianego na konferencji, granego w teatrze prowadzonym przez Krystynę Jandę: KOZA, ALBO KIM JEST SYLWIA?
5. Entartete Kunst - z niemieckiego - sztuka wynaturzona. Termin używany przez nazistów do określenia sztuki niezgodnej z ideologią III Rzeszy. Oficjalna sztuka opierała się na realizmie, a za niegodną „rasy panów” uznawano m.in. dadaizm, kubizm, ekspresjonizm, ale też muzykę jazz.
6. K. R. Popper, *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, przeł. H. Kraheńska, Warszawa 2010, s. 134.
7. Por. T. Pilch (red.) *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. I, Warszawa 2003, s. 799.
8. J. Sowa, *Inna Rzeczpospolita jest możliwa. Widma przeszłości, wizje przyszłości*, Warszawa 2015, s. 51.
9. energetyka24.com/569560,czy-grozi-nam-energetyczny-rozbior-polski-komentarz
10. Raport NIK nik.gov.pl/aktualnosci/nik-o-gornictwie-wegla-kamiennego-w-latach-2007-2015.html
11. P. Wohlleben, *Sekretne życie drzew*, Kraków 2016, s. 238.
12. Zob. m.in. F. Springer, *Wanna z kolumnadą. Reportaże o polskiej przestrzeni*, Wołowiec 2013.